Pandemia na wesoło

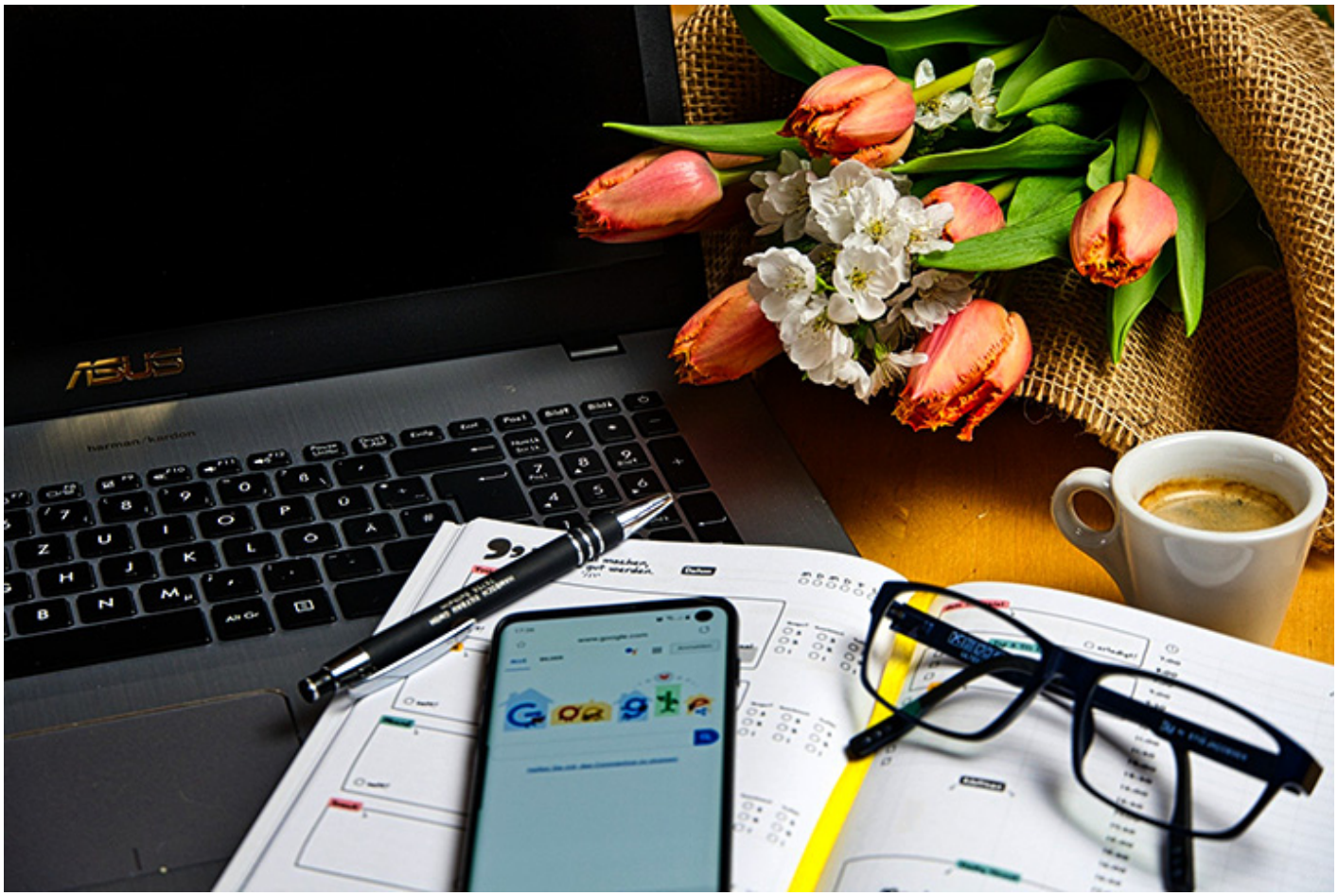

Fot. Anrita1705 z Pixabay

Leszek Moździerz-Monico *(Austin, Teksas)*

List do Pana Aleksandra (Fredry)

Witam Pana mocium panie,

Mam dla Pana dużo wieści.

Świat się zmienił niesłychanie.

W głowie to już się nie mieści.

W czterech ścianach nas zamknęli,

Kwarantanną to się zowie.

Człowiek czuje się jak w celi.

Tyle czarnych myśli w głowie.

Czy nadejdzie w końcu koniec?

Czy w ogóle to przeżyję?

Ale jeśli się uchronię,

Ile kilo ja przytyję?

Czy jest z maską mi do twarzy?

Dość pokaźna chusta moja.

Już od dziecka mi się marzył

taki męski styl kowboja.

Czy mi będzie ładnie z brodą?

Co tu zrobić bez fryzjera?

Nie chcę być na bakier z modą.

Jak tu się pokazać teraz?

Tylko gdzie ja się pokażę?

Dzięki! podły ty wirusie!

Z domu wyjść się nie odważę.

Przyszło siedzieć nam jak trusie.

Czym zabawiać dzieci w kółko?

Już znudziło im się lego.

Nie chcą rozstać się z komórką.

Ktoś doradzi coś mądrego?

Jak tu opanować nerwy

w tak niezdrowej sytuacji?

Ktoś wydziera się bez przerwy –

szukam ciszy w ubikacji.

Jak tu się nie kłócić w domu

gdy się depcze wciąż po piętach?

Wte i wewte bez pardonu.

Izolacja ta przeklęta!

Może pieska kupić pora?

Z nim wyjść można na spacerek.

Ale kończy się kasiora –

a do gara chętnych czterech.

Czy iść na zakupy trzeba?

Czy przed sklepem ludzi sznurki?

Może dziś zjem pajdkę chleba

I kiszone dwa ogórki?

Czy z podażą jest tragicznie?

Znowu widzę puste półki.

Czyż cofnięto nas magicznie

w czasy Gierka lub Gomułki?

Kiedy przyjdzie ta przesyłka?

Ileż można czekać na nią?

Nie ma czym podetrzeć tyłka.

(Tu przepraszam miłą Panią!)

Przyszła paczka, lecz tknąć nie chcę,

gościu był bez rękawiczek.

Kto wie, kiedy umył ręce?!?

Ja ablucji swych nie zliczę!

Kiedy poznam wnuczkę drogą?

Kiedy znów zaproszę gości?

Czy mnie zwolnić z pracy mogą?

Czy wystarczy oszczędności?

Kiedy spotkam się w realu

z tym i owym mym kolegą?

Czy odpocząć przy serialu?

Czy poczytać coś mądrego?

Czy noc będzie znów bezsenna?

Co nas wszystkich może czekać?

Czy się skończy ta gehenna?

…może łyk ciepłego mleka?

Czemu się nie czuję zdrowy?

Czy “symptomy” są to może?

Skąd ten kaszel i ból głowy?

Hipochondria? Daj mi Boże!!!

Czy mam wierzyć w konspirację?

W którą? Bo ich jest tak wiele.

Kto naprawdę ma tu rację?

Odpowiedzcie przyjaciele!

Czy mam śmiać się czy też płakać

z filmów, żartów o koronie?

Przyszła moda na nie taka,

że Internet od nich tonie.

Wybacz, ja też winny jestem.

Czasu nie brak, kuszą palce.

Czytać może ten kto zechce

o tej naszej wspólnej walce.

Od prowincji po stolicę

mówią dziś oblubienice:

Jeśli nie chcesz mojej zguby,

dezynfektor daj mi luby!

Wierzmy w to, że śmiech to zdrowie.

Pan to wiedział, Olku miły.

Niepotrzebne pogotowie.

Śmiech nam doda dużo siły!

Instagram.com/waga_piorkowa

Leszek Moździerz-Monico

Grzegorz Gądek *(Wiedeń)*

Rozgrzewki-nalewki

Aby się wzmocnić w czas kwarantanny,

Napuść gorącej wody do wanny.

Potem od środka już się rozgrzewaj

I takie płyny w gardziołko wlewaj:

Wpierw jałowcówkę (butla litrowa!),

Lub tarninówkę prosto z Tarnowa.

Bo to nalewka, równej jej nie ma,

Według recepty Józefa Bema,

Który wygrywał bitwy, potyczki

Więc tę wygramy – zdaniem medyczki.

Są jeszcze inne, zaraz wyliczę,

Na stół więc stawiam z pigwy soplicę.

A od kieliszka dobrej żubrówki

Nie będziesz nigdy miał bólu główki.

Ja tak dla żartu strzępie swój ozór,

Bo te zachęty, to tylko pozór.

Chyba, że wirus człeka dopada,

Wówczas dla zdrowia łyknąć wypada.

Mały kielonek, nigdy zaś duży,

W walce z wirusem niech się przysłuży!

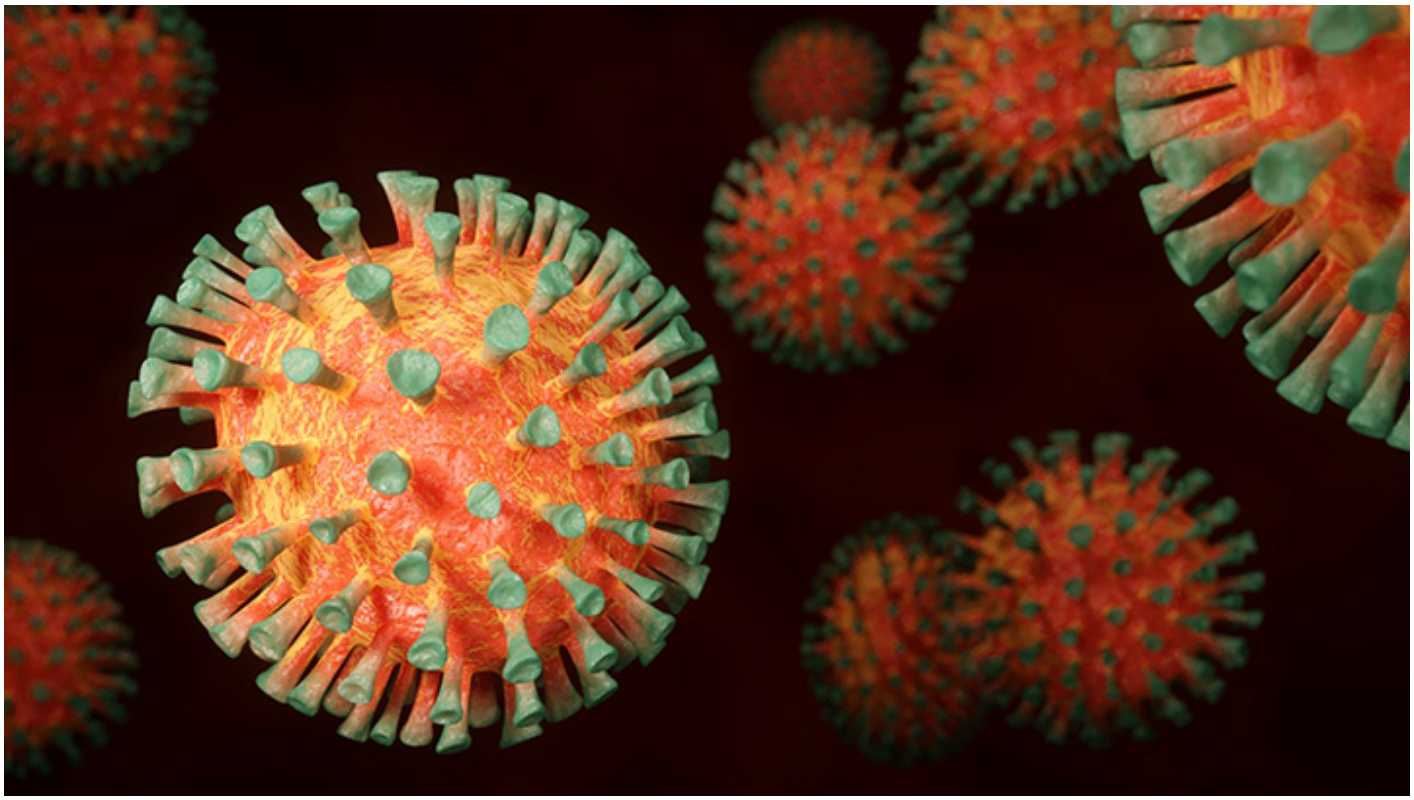

Fot. Daniel Roberts z PixabayR

Życie w pandemii

Tego tak prędko nikt z nas nie zmieni,

Gdyż to dotyczy calutkiej Ziemi,

Więc pożyjemy trochę w pandemii.

Trzeba poszukać sobie zajęcie

Na własnej drodze lub jej zakręcie.

A przydałoby się nam zaklęcie.

Można się zabrać za to i owo,

Można przemyśleć wszystko na nowo.

Czy dalej działać na polu sztuki?

Czy nie ma w sztuce gdzie jakiej luki?

By w nią się wstrzelić i pójść tym tropem –

Nie odkładajmy sprawy na potem.

A może chwycić warto za pióro?

Bo ma się papier, biurko i biuro.

A może tylko wziąć się pod boki,

Licząc płynące niebem obłoki?

Nie traćmy czasu na różne bzdury,

Tylko budujmy ten gmach kultury.

Grzegorz Gądek z Wiednia, inżynier, satyryk. Tak o nim pisze Jarosław Abramow-Newerly:

Są ludzie, którzy oprócz uprawianego zawodu mają ukrytą literacką pasję i ta pasja z czasem staje się ich zawodem. W kabarecie żelaznym przykładem jest Tadeusz Boy-Żeleński. Dziś nie pamiętamy, że był lekarzem, tylko znamy go ze świetnych przekładów literatury francuskiej i słynnych „Słówek". Podobnie jest z Autorem niniejszych piosenek. Zawodowo pracuje jako inżynier, a do kabaretu pisze w wolnych chwilach z głębokiej potrzeby serca. Tak powstały piosenki różne w gatunkach: od czysto satyryczno-humorystycznych po liryczne. Zawierają zawsze jasny pomysł i przesłanie autora podkreślone celnym rymem, co nie jest znów takie częste. Jak przystało na satyryka Grzegorz Gądek piętnuje nasze wady i naśmiewa się z naszych słabostek. To naśmiewanie się ma najczęściej dobrotliwy charakter. Widać jednak, że sprawy społeczne nie są mu

obojętne i nie jest mu wszystko jedno co się dzieje w naszym kraju. I to znów leży w najlepszej tradycji naszego kabaretu zaangażowanego – STS-u, Bim-Bomu czy „Pod Egidą”.

Cytat ze strony Kabaretu E…: https://kabarete.wordpress.com/

Zobacz też:

> Leszek Moździerz-Monico. Z satyrą i humorem przez życie.

Leszek Moździerz-Monico. Z satyrą

i humorem przez życie.

Leszek Moździerz-Monico *(Austin, Teksas)* nauczył się pisać po polsku dawno temu w Gorzowie Wielkopolskim. Od dziecka zafascynowany podróżami postanowił studiować handel zagraniczny (na dawniejszym SGPiS-ie) w Warszawie. Tuż przed stanem wojennym w poszukiwaniu wielkich przygód wyjechał do USA. Po przeżyciu pięciu zim w Chicago, w czasie których nauczył się programowania komputerowego, przeniósł się do San Diego w Kalifornii. Na tamtejszym uniwersytecie „w poszukiwaniu" magistra znalazł także swoją żonę – Cecylię, pochodzącą z Republiki Salwadoru. Owej czarnulce zawdzięcza drugą część nazwiska, dwie dorodne córy oraz nauczenie się języka Cervantesa.

Czyżby herbata była afrodyzjakiem? Leszek i Cecylia.

Oprócz podróży, fotografowania i dokumentowania ich na Instagramie (http://www.instagram.com/humorous_travelers), Leszek ma parę innych koników. Od dziecka uwielbia rozwiązywać krzyżówki oraz zadania szaradziarskie, takie jak kalambury, anagramy, metagramy i homonimy. Sam je też układa. Od dwóch lat współpracuje z miesięcznikiem „Szaradzista”, gdzie opublikował 30 rymowanych zagadek. Układanie rymów sprawia mu dużo frajdy, jest to,

bowiem swojego rodzaju łamigłówka.

Leszek napisał także sporo satyrycznych wierszy, fraszek i aforyzmów, z których kilkanaście zostało wyróżnionych w Ogólnopolskim Konkursie na Aforyzm i Fraszkę „Satyrbia” (w latach 2016-19) i wydrukowanych.

Co jeszcze motywuje Leszka do jego twórczości pisarskiej? Chyba chęć podzielenia się swoim dość bogatym doświadczeniem życiowym (Gorzów Wlkp., Warszawa, Chicago, San Diego, Krzemowa Dolina, Austin), udanym życiem małżeńskim, rodzinnym i zawodowym, a także swoim wiecznym optymizmem i poczuciem humoru.

Sorry kuzyn – jestem uczulony na jajka.

Zapraszamy do lektury zaczynając od prologu autora do nie wydrukowanej (jeszcze) książki:

> **Wstępna Gadka**
>
> Drogi Czytelniku, w ręce składam Twoje

wszystkie rymowane te tu myśli moje.
Nie jest to poezja z żadnej górnej półki
w stylu Słowackiego czy Stana ”Jaskółki”.

Siądź przy kubku kawy lub przy lampce wina
i o pracy, stresie, proszę zapominaj.
Śmiej się głośno, kiedy znajdziesz coś śmiesznego.
Lecz jak nic nie znajdziesz – zarżnę się kolego!

Nie chcesz mych sto kilo dźwigać na sumieniu,
proszę więc o uśmiech w żony mej imieniu!

Poprawę obiecuję… chyba, że…

Niejedno dziś mam postanowienie –
całą litanię z początkiem „że nie..”

Że nie napiję się alkoholu
na tyle, żebym jechał na holu.

Że jadł nie będę białego chleba,
jak już – to tylko ile potrzeba.

Że się nie prześpię z inną niewiastą –
bo tylko frajer wtedy by zasnął.

Nie pójdę z obcą kobietą w tany –
najpierw się bliżej z nią zapoznamy.

Że nie okłamię już żony nigdy
„że wszystkie inne dawno mi zbrzydły”.

Że nie opuszczę ćwiczeń w siłowni,
ale gdy ktoś mi o tym przypomni.

Że nie podniosę głosu wysoko
chyba, że nic nie wskóram na spoko.

Że nie pokłócę się nigdy z bratem –
zawsze unikał go będę zatem.

Że się nie spóźnię nigdy do pracy –
chyba, że żona z rana uraczy.

Że nie podniosę na syna ręki –
chyba, że da mi większe udręki.

Że się nie oddam w hazardu szpony –
jeżeli już to z pieniędzmi żony.

Nie będę sługą telewizora –
jeżeli już to – tylko z wieczora.

Nie będę w żywe oczy już kłamać –
przecież telefon po to jest, psia mać!

Wszystko to zrobię, nie wyjdę z tłumu –
chyba, że… znajdę więcej rozumu.

Licytacja – czyli co się w życiu liczy

Już dawno minęła komunizmu władza,
która to nas wszystkich do dołu ‘zrównała’.
Dziś jednak niektórych tak forsa rozsadza,
że z dumy aż pęka ta dziewczynka mała:

– Znowu jest u mamy w salonie parada,
bo kupiła właśnie nowe buty Prada.

A druga dziewczynka się na to zdumiała,
i taką to szczerą odpowiedź jej dała:

– Moją na to nie stać, tu nic nie poradzę –

ona kupi wszystko na targu na Pradze.

– Tatuś mój w zegarkach Bulgari gustuje.
– Mój bułgarskie wino pije często z wujem.

– Rodzice kupili nowe Maserati.
– Moim się udało Mazdę wziąć na raty.

– Kanary zwiedziłam za dobre oceny.
– A mnie to fundnęli kanarki z przeceny.

– Moja ciocia Klara ma swego kierowcę.
– A moja podobno zeszła na manowce.

– Wujek umie pięknie grać na fortepianie.
– Mój wie jak pogrywać by mieć piękne panie.

– Moja babcia kiedyś śpiewała w La Scali.
– A moja ma jedno bioderko ze stali.

– A mój dziadek wygrał kiedyś w totolotka.
– Mój mówi, że wygrał, kiedy babcię spotkał…

Bogata dziewczynka na długo zamilkła.
Już nie wie czym jeszcze by zaimponować.
Żeby ją pocieszyć ta druga dziewczynka

dla zmiany zaczęła narzekać w te słowa:

– Reksio nasz to urwis, i szczeka na ludzi.
– Psa nie chce mamusia, bo mówi, że brudzi.

– Brat wciąż mnie przezywa – „jesteś brzydka kaczka”.
– Fajnie, że masz brata, jestem jedynaczka.

– Tato grą przynudza w szachy po kolacji.
– Mój to nie ma czasu – stale w delegacji.

– Mama robi tacie bury niesłychane.
– Moja się spotyka czasem z innym panem.

– Dziadek tylko siedzi ciągle na kanapie,
Słucha głośno radia, albo głośno chrapie.

– Ja mojego dziadka bardzo rzadko widzę.
Bo do Domu Starców chodzić to się wstydzę…

Znane to dorosłym – wiedzieć muszą dzieci –
że *nie wszystko złoto co się pięknie świeci*.

Obieży-świat czy Obejrzy-świat

Podróże kształcą – dobrze to wiemy,
Lecz tak za często w świat się nie rwiemy.
Wymówek zawsze mamy bez liku.
Stąd ciągle Zero jest na liczniku

Nie chce się ruszyć, wygodnie w domu
Nie trzeba forsy bulić nikomu.
Bo czy to hotel czy restauracja,
Paliwo, show – inna atrakcja,
Rachunek mogą wystawić spory.
A nam tak szkoda naszej kasiory.
Do tego jeszcze wszystkie papiery-
Paszport i wizy, pieczątki cztery.

– Gadajom wszędzie nie po naszemu
Jedzom zupelnie też po innemu
Ja tam oglondnem western na tele
O Hameryce dowiem sie wiele
Widziołem filmy o samurajach
To jakbym był już w tych chińskich krajach
Po co po świecie jeździć? – mój Boże
Mnie tylewizor wykształcić może!

Czasem, aby doznać czystej rozkoszy, trzeba się ubrudzić.